

MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzieciństwo, Aleje Racławickie, Szkoła Podstawowa nr 6, szkolnictwo

Całe moje dzieciństwo było związane z Alejami Racławickimi

Myśmy mieszkali na Alejach Racławickich. Całe moje dzieciństwo, aż do wyjścia za mąż było związane z Alejami Racławickimi, to było parę mieszkań w tej [okolicy]. Są takie dwa domy na rogu Poniatowskiego. W jednym z tych rodzice mieszkali i tam się urodziłam. Potem rodzice przenieśli się na ZOR [Zespół Osiedli Robotniczych] Zachód. A potem do domu, który jest na rogu Głowackiego. W tej chwili tam jest jakaś szkoła, ale bardzo długo był tam uniwersytet. Jak myśmy się tam wprowadzili, to na trzecim i na drugim piętrze właśnie były mieszkania, a niżej była biologia, potem była technologia chemiczna, potem ekonomia, a potem chyba studium wojskowe, aż wreszcie z tego budynku się wyprowadzili. Ale myśmy się wyprowadzili stamtąd jeszcze [wcześniej] –ja z moim mężem i mój ojciec –jeszcze na etapie studium wojskowego.

11 września '1 roku skończyłam sześć lat. I 12 września posłali mnie do szkoły, ponieważ już umiałam czytać, pisać. Poszłam do szkoły numer sześć. To nie była moja rejonowa szkoła. Dwudziesta pierwsza była rejonowa. [Rodzice] nie posłali mnie do dwudziestej pierwszej, ponieważ mama знаła nauczycielkę prac ręcznych ze szkoły numer sześć i po protekcji zostałam przyjęta do szóstki właśnie. Szóstka wtedy mieściła się w tym budynku, gdzie teraz jest liceum i gimnazjum królowej Jadwigi, na Popiełuszki. To taki piętrowy budynek. I tam była nasza szkoła i jeszcze jakaś –albo trójka, albo osiemnastka. No w każdym razie tam było strasznie dużo dzieci i to było niewygodne. Podłogi były smarowane ropą, co powodowało bóle głowy u dzieci. Ja w każdym razie zawsze z tej szkoły wracałam i musiałam godzinę odespać. Ja tej podstawowej szkoły swojej serdecznie nienawidziłam. I to jej tak nienawidziłam od pierwszej do siódmej klasy. Miałam tam fajne przyjaciółki, na przykład Ewę Linkowską siostrę Grzegorza Linkowskiego –to była moja serdeczna przyjaciółka –i tam jeszcze inne koleżanki. Byłam bardzo dobrą uczennicą, ale nie sprawiało mi to przyjemności, zupełnie. Byłam bardzo szczęśliwa, jak ta szkoła się wreszcie skończyła. Pamiętam, kiedyś ojciec po mnie przyszedł do szkoły. Poszliśmy

do parku. Ojciec miał ze sobą słoik. Do tego słoika nabrał wody z sadzawki, która wtedy na szczęście nie była ogrodzona. Ale przyszliśmy do domu i dzięki temu, że była właśnie ta biologia [w naszym budynku] i pełno ludzi z mikroskopami naokoło, to ojciec pożyczył na chwilę mikroskop i pamiętam wtedy po raz pierwszy widziałam to, co się dzieje w kropli wody. Były tam jakieś żyjątka –takie różowe w kształcie dzbana –nie wiem, jak to się nazywa. To było coś zupełnie niesamowitego.

Data i miejsce nagrania	2016-01-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"